Nr 361a. Dnia 31 grudnia. Środa. Dnia 19 (31) grudnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. ..

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Czwartek: Nowy Rok Fulgencjusza B.	... 7 minut 45 w.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 12	Niedziela: Tytusa i Grzegorza B.
Piątek: Makarego Opata.	Zachód „ „ 4 „ 58 w.	Zachód „ „ 3 „ 54.	Poniedziałek: Telesfora Papieża.
Sobota: Daniela Męczennika.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 7.	Długość dnia godzin 7 minut 42.	Wtorek: Trzech Króli.
		Przybyło „ 0 „ 4	Środa: Lucjana Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich. (Sala magistratu—godzina 5 po południu.)

Zabawy: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności maskarada z tombolą. (Sale ratuszowe—godzina 10 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Jawnuta" i „Miłość i sztuka";— Teatr rozmaitości: „Nasi najserdeczniejsi";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Noc świętojańska"" (pierwszy raz). Godzina 7 i pół wieczorem.)

Jak książę Bismark pojmuje sprawę socjalną?

Ważne to pytanie, stanowiące oś całej tak zwanej wewnętrznej polityki księcia kanclerza niemieckiego, objaśnia *Norddeutsche Allgemeine Ztg* w sposób następujący:

„Że do rozwiązania kwestji socjalnej nie wystarczy system manchesterski, ani teorja dzisiejszego socjalizmu, to pewna; umieją one niszczyć a nic nie zbudują.

„Tu zaś chodzi o czyn pozytywny.

„Takim czynem byłoby korporacyjne zszeregowanie sił gospodarczych pod opieką państwa.

„Wszędzie tam, gdzie otwiera się naturalny widnokrąg działania ekonomicznego dla jednostek, te zaś w odosobnieniu swojem przemagającej sile wielkiej własności (wielkiego kapitału) oprzeć się trwale nie mogą, powinny się pojedyncze siły wedle odpowiednich kategorji gospodarczej kojarzyć w zbiorowe, opieką państwa otoczone związki, aby potrzebną równowagę utrzymać.

„W takich związkach jednostka zachowuje indywidualną swobodę w granicach swojego naturalnego zakresu działania, podczas gdy państwo podaje tylko dłoń w kształcie tarczy, tak, że indywidualizm i socjalizm nie stają przeciwko sobie wrogo, lecz wzajemnie uzupełniają się i ku płodnemu działaniu kojarzą.

„Można to nazwać socjalizmem państwowym, socjalizmem racjonalnym, lub jak kto zechce; słowo nic znaczy; treścią pozostaje praktyczna pożyteczność znalezionej zasady.

„Pytanie zachodzi teraz, gdzie szukać granicy pomiędzy wielką i małą produkcją?

„Każdy proces gospodarczy ma swoje znamiona charakterystyczne: ilekroć znajdą się warunki odpowiednie dla wielkiej produkcji, tam byłoby rzeczą lekkomyślną wytwarzać sztucznie glebę dla małej.

„Spojrzymy na obszar, na którym kontrasty malują się najdosadniej; naturalna granica pomiędzy przemysłem fabrycznym a rękodzielniczym wykreśla się dobitnie przewagą wielkiego kapitału i produkcji maszynowej: przemysł tkacki jest na zawsze straconym dla rękodzielnictwa, podczas gdy krawiectwo, lub szewctwo na zawsze w jego sferze pozostać muszą.

„Wedle podobnych zasad rozwiąże się pytanie i na innych obszarach pracy rolniczej lub przemysłowej: wszędzie występuje ostatecznie jako *conditio sine qua non* wielkiej produkcji wielka własność. Chodzi zaś właśnie o to, aby przeciw dośrodkowemu dążeniu wielkiej własności ochraniać powagą i siłą państwa własność małą.

„Wśród tej troski o stan średni nie należy wszelako spuszczać z oczów stanu nieposiadającego; mówimy tu o szerokiej masie jednostek gospodarczo niesamodzielnych, czyli o stanie robotniczym w ogóle.

„I jemu także korporacyjna organizacja pod opieką państwa dostarczyłaby środków do wzmocnienia sił swoich i poprawy doli społecznej.

„Każdy, kto z radością śledzi wzmagający się w ostatnich latach ruch rękodzielniczy w Niemczech, nie oprze się przekonaniu, że takowy wtedy tylko zapewni sobie przyszłość, jeżeli w drodze prawodawczej wskazane mu zostaną jasne i dokładnie określone cele, dostarczona trwała podstawa, zapewniająca mu swobodę ruchu a usuwająca niebezpieczeństwo zboczeń.

„Wypróbowane już we Francji i Anglji zasady udziału w zyskach i organizacji korporacyjnej, godne są żarliwego naśladownictwa: w ten tylko bowiem sposób daną będzie możność każdemu do podźwignięcia się własną energją na wyższy stopień w hierarchji społecznej; — w ten sposób socjalne życie nasze nastroi się znowu na ów ton harmonijny, który zgubiliśmy dzisiaj."

X

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum oświecenia oczekuje w r. p. dochodów z różnych źródeł 2,334,932 rs., czyli o rs. 86,313 więcej niż w r. b.

= Ministerjum sprawiedliwości wygotowuje, jak donosi *Now. wr.*, nowe przepisy o lombardach prywatnych. Przepisy będą miały za zadanie zapobieżenie pobieraniu zbyt wielkich procentów przez utrzymujących lombardy, oraz znacznie mają powięk-szyć odpowiedzialność grożącą osobom, zajmującym się lichwiarstwem.

= Ministerjum dóbr państwa, jak donosi *Rusk. kurj.*, wniosło do rady państwa żądanie zwiększenia dorocznego kredytu na urządzenie lasów rządowych i zaprowadzenie w takowych prawidłowego gospodarstwa leśnego. Do obszaru lasów, mających podlegać urządzeniu należą i lasy rządowe Królestwa Polskiego.

= Dnia 2 stycznia odbędzie się w rządzie gubernjalnym suwalskim licytacja od sumy rs. 23,135 k. 70½ na wybudowanie drewnianego kościoła rzymsko-katolickiego z ogrodzeniem, dzwonnicą i innemi zabudowaniami we wsi Strzelcowiźnie, w powiecie sejneńskim.

= Na cmentarzu bródnowskim rozpoczęta zostanie z wiosną budowa pomieszczenia dla kapelana cmentarnego.

= Zamknięta od dnia 24-go b. m. z powodu rachunków rocznych kasa przemysłowców rozpocznie prawidłową działalność od nadchodzącego piątku.

= W piątek rozpoczną się egzamina kandydatów i kandydatek nowo zapisujących się do insty-

---

12)

NIEDOBITEK.

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Mimo odprawy, nie traciły inne „damy" nadziei. Nie udało się jednej, uda się drugiej, myślały pewno, bo przymawiały się ciągle to o papierosa, to o zapałkę lub kieliszek wina.

Lecz brunet, wytrawny snać znawca bogiń domów nocnej zabawy, palił sobie z namysłem cygaro, nie zwracając żadnej uwagi na skrzętne zabiegi różnych Bert, Liz i Klar.

— Nie patrz na nie! Gdy się zmęczą, pójdą sobie same i zostawią nas w spokoju — przemówił do blondynka.

Rzeczywiście też „damy" po niejakim czasie odbiegły w inną stronę, otaczając z krzykiem jakiegoś starca, którego nazwały wujaszkiem.

— Patrząc na ciebie, zdawałoby się, że masz przynajmniej czterdzieści lat—wyrzekł blondynek, który zerkał mimo zakazu na kapłanki Wenery.

— Chcesz powiedzieć, że się nie zapalam do płci pięknej—rzucił brunet niedbale, udając powtórne ziewnięcie.—Miałem tego dosyć, pod same uszy.—Mówmy o czem innem—dodał po chwili.—Czy byłeś wczoraj na prelekcji Steina?

— Nie miałem czasu, czyli właściwie, nie miałem ochoty.

— Dobrze robisz. Nie warto słuchać tych głupich niemców. Trudno ich zrozumieć.

— Gdybym był takim bogaczem, jak ty, nie jeździłbym do żadnych uniwersytetów, ale kto, jak ja, ma kiedyś żyć z nauki, musi ślęczeć, aby zdać egzamina.

— Nie przybyłem wcale do Wiednia celem zbogacenia umysłu, jakby się mój proboszcz wyraził — mówił brunet — lecz tylko dlatego, aby poznać świat i ludzi. Jestem już drugi rok nad Dunajem, a byłem dotąd w uniwersytecie wszystkiego dziesięć razy. Szło mi o to, aby poznać osobiście różnych profesorów, gdyby mnie ktoś ciekawy w kraju o nich zapytał.

— Szczęśliwy, kto tak może — westchnął blondynek.

— Szczęście bywa czasem nudne, mój drogi. Wyjadę w tych dniach do Paryża, gdzie zabawię jeszcze jeden rok, a potem wrócę do domu orać *rura paterna*. Zbrzydły mi już te wszystkie niemki, węgierki i chorwatki. Ciekawy jestem, jak też francuski kochają.

W sali balowej rozbierano się już z pozorów, zachowywanych z początku przez płeć brzydką i piękną.

Przy małych stolikach między filarami siedziały liczne pary, pokrzepiające się po tańcu wszelakiemi napojami. Tu i owdzie odzywały się wystrzały korków, wyskakujących z hukiem z szampanek i perlił się fabrykowany sok w tulipanowych kieliszkach, wprawiając towarzystwo niewieście w zachwyt. Śmiechy mieszały się z okrzykami i zwrotami wątpliwej wartości, wypowiadanemi głośno, bez wstydu. Orkiestra grała melodje namiętne, drażniące, wtórując do szalonego taktu kilkunastu ochotników, którzy wymyślali, sunąc po woskowanej posadzce, figury śmiałe, coraz śmielsze, wśród ogólnego wesela przypatrujących się „gości".

A po nad tym obrazem rozszalowanej krwi i wyobraźni, unosił się gęsty dym z cygar, z papierosów, i z fajek, tworzący razem z kurzem, wybijającym się w górę, czarny obłok, zaciemniający światła, przyczepione do ścian i filarów.

Jak szum rozkołysanego morza przelewała się ta wrzawa do sal pobocznych. Wesele udzielało się wszystkim. Kapela rzępoliła zajadlej, szansonetki śpiewały falszywiej, służba stawała się mniej pokorną. Każdy wtórował muzyce to gardłem, to nogą, lub krzesłem, którem stukał o posadzkę.

Blondynek pochylił głowę naprzód, poruszając nozdrzami, jak głodny wilk puszczy, który wietrzy zdobycz, a brunet, który udawał ciągle obojętnego, zbłazowanego młodzieńca, przypatrywał się uważnie przesuwającym się kobietom.

— Ach, jakie to szczęście mieć pieniądze! — wzdychał blondynek od czasu do czasu.

Wtem doleciał z sali balowej niezwykły hałas. Słychać było jakąś kłótnię. Urywane zwroty, grube, zbyt dorażne słowa i łajania, brzęk tłuczonych butelek, klątwy służby, napomnienia gospodarza wpadały bez ładu, bez związku, do sal pobocznych, rychło zwiastując burzę.

— Wynośmy się — wyrzekł brunet — bo zaczynają się na dobre bawić. Nie chciałbym oberwać bez potrzeby po skórze, lub dostać się do kozy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tutu muzycznego na drugie półrocze b. roku szkolnego. Zapisy trwać będą do dnia 11 stycznia. Kurs nauk rozpocznie się dnia 15 stycznia.

= Dziś w południe w kancelarji Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem odbędzie się losowanie dzieł sztuki nabytych przez to towarzystwo dla rozlosowania między jego członkami.

= Dziś w sali ratuszowej maskarada wraz z tombolą, urządzona przez warszawskie Towarzystwo dobroczynności. Podobno na zabawę wybiera się wiele osób.

= Z teatru i muzyki.

* Artyści dramatu i komedji, z inicjatywy Jana Królikowskiego, zobowiązali się co miesiąc składać ofiary, z przeznaczeniem utworzonego ztąd funduszu na stałe dożywotnie wsparcie dla najstarszego pracownika sceny i przewodnika towarzystw prowincjonalnych, Okońskiego.

Starzec liczący dziś przeszło 80 lat, wysłużył się scenie sześćdziesiąt z górą lat, nie wyniósłszy na sędziwe lata nic ponad uczciwe imię.

Gdy prowincjonalni towarzysze pracy nie mogli się zdobyć na pomoc dla dawnego swego dyrektora, staruszek z równie sędziwą żoną znalazł się bez żadnych środków na bruku warszawskim.

Podanie ręki przez artystów najpierwszego naszego teatru dobrze świadczy o ich koleżeńskiem poczuciu i ofiarności.

* Towarzystwo muzyczne w dniu dzisiejszym nie urządza koncertu.

W jednym z najbliższych wieczorów ma przyjąć udział pani Friderici-Jakowicka.

= *Art. nad.*

Szanowny panie Redaktorze!

W nrze 357 *Kurjera warszawskiego* umieszczony był artykuł p. t. „Nowe Towarzystwo", w którym autor, streszczając ustawę nowozałożonego stowarzyszenia subjektów handlowych pisze między innemi:

„Stowarzyszenie to powstało jedynie dlatego, że istniejące już stowarzyszenie subjektów handlowych wyznania mojżeszowego, pomimo kilkakrotnie czynionych mu propozycyj nie chciało poświęcić swojej wyznaniowej odrębności itd."

Bardzo żałować przychodzi, że autor artykułu p. K. F. widocznie sam nie znający stanu rzeczy poprzestał na niesprawdzonych informacjach i na ich podstawie nie wahał się wystąpić z zarzutem przeciwko stowarzyszeniu subjektów handlowych wyznania mojżeszowego.

Owszem wszystkim interesującym się losami tego stowarzyszenia, wiadomo dobrze, że takowe starało się oddawna i gorliwie o to, ażeby nadany tej instytucji bez wpływu jej członków charakter wyłączności usunąć i umożebnić do niej wstęp subjektom handlowym bez różnicy wyznania.

Dążność ta stała zawsze i niezmiennie na pierwszym planie w czynnościach stowarzyszenia i stanowiła najważniejszą część programu każdego zarządu, jak się to z licznych sprawozdań okazuje.

W celu usunięcia tej odrębności stowarzyszenie podjęło pracowitą i radykalną zmianę swojej ustawy i projekt tej zmienionej ustawy został w roku 1880-ym przedstawiony ogólnemu zebraniu członków do zatwierdzenia.

Po odczytaniu § 4 tego projektu, orzekającego, że „do stowarzyszenia należeć mogą wszyscy subjekci handlowi w granicach Królestwa Polskiego zamieszkali", a tem samem znoszącego odrębność wyznaniową stowarzyszenia, zgromadzenie członków jego przyjęło ten paragraf, który był wyrazem ich ogólnych i dawno upragnionych życzeń przeciągłemi oklaskami.

Wkrótce potem projekt nowej ustawy przedstawionym został do zatwierdzenia wyższej władzy, lecz takowego nie uzyskał.

Taką jest rola, jaką w tej kwestji odegrało stowarzyszenie subjektów handlowych wyznania mojżeszowego.

J. M.

Z tem większą przyjemnością dajemy u siebie miejsce powyższemu wyjaśnieniu istotnego stanu rzeczy, że obecnie, gdy nowe stowarzyszenie jest już faktem spełnionym, prawdopodobnie zlanie się tych dwóch instytucyj, przy dobrej woli nie napotka tych samych co dawniej przeszkód.

= Z przytułków noclegowych.

Dowiadujemy się, że dla gości przytułków noclegowych urządzoną była także skromna uczta wigilijna, w której wzięło udział 74 biedaków.

W przeddzień wigilji ciż biedacy otrzymali po koszuli i szaliku wełnianym.

Pożyteczna instytucja przytułków dzięki ofiarności i gorliwości szanownej inicjatorki oraz opiekunów i opiekunek w krótkim czasie zajęła piękne miejsce w szeregu filantropijnych urządzeń naszego miasta.

= Z wystawy szkiców.

W dniu jutrzejszym wystawa szkiców zakończy swoje miesięczne istnienie.

Wszystkie dzieła sztuki niezakupione będą rozebrane przez właścicieli-wystawców.

Ogólny obrót pieniężny tak za bilety wejścia jak i za sprzedane szkice dochodzi do rs. 1000.

Procenty przeznaczone na budowę gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych wynoszą około rs. 60.

= Roboty kanalizacyjne.

Żółwim dotychczas krokiem prowadzona kanalizacja grodu naszego, zdaje się obudzać teraz cokolwiek nadziei żywszego postępu.

W ciągu ubiegłych lat czterech zajmowano się wyłącznie prawie sporządzaniem projektów i planów, rzeczywiste zaś roboty kanalizacyjne tak się powoli posuwały, że o nich prawie wspominać nie warto, następne dwa lata dopiero obiecują większe cokolwiek w robotach rzeczonych ożywienie.

W d. 3 stycznia odbędzie się w magistracie miasta Warszawy walna konkurencja na przedsiębiorstwo robót około budowy jednego z głównych kanałów, mającego być przeprowadzonym przez całą długość miasta, na przestrzeni 21,960 stóp bieżących.

Kanał ten oznaczony na planie lit. C., rozpocznie się od połączenia z głównym kolektorem w bliskości zakładów Temlera i Szwedego, przeprowadzonym zaś będzie wzdłuż kolei obwodowej, a następnie pod ulicami: Kłopot, Bonifraterską, Franciszkańską, Nowiniarską, placem Krasińskich, Miodową, Kozią, Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem, aleją Ujazdowską i pod aleją Szucha doprowadzonym zostanie do rogatek mokotowskich.

Pierwsza połowa od ulicy Świętokrzyskiej ukończoną być ma najpóźniej do listopada r. 1885, druga zaś od ulicy Świętokrzyskiej do rogatek mokotowskich na dzień 31 października 1886 r.

Do konkurencji powołano jedenastu przedsiębiorców, między którymi 6 z Berlina i Gdańska, 5 zaś tutejszych, a mianowicie pp: Granzowa, Kiersnowskiego, Ryżowa, Regelmana i Rohna.

Suma anszlagowa samych robót, nie wliczając o nich materjałów, jako to: cegły, cementu, wapna, piasku, kamieni i spodów oraz żelaztwa, ustanowioną została na rs. 201,759 kop. 13 i od takowej rozpocznie się przetarg *in minus*.

Kaucja do konkurencji wymaganą jest w sumie rs. 20,000, którą utrzymający się obowiązany będzie dopełnić do rs. 40,000, bądź w gotowiźnie, bądź hypotecznie; do robót zaś przystąpić powinien z początkiem wiosny nadchodzącego roku; za każdy dzień opóźnienia w wykończeniu robót, przedsiębiorca płacić ma tytułem kary po 25 rs.

Jak widzimy, przedsiębiorstwo przedstawia się bardzo poważnie i pożądanemby było, gdyby się przy niem utrzymała która z firm naszych.

= Stypendjum wełniane.

Jak już donosiliśmy przed miesiącem, fundusz zebrany z wieczorków wełnianych w zeszłym karnawale wynosi 1000 rs., które zostały ulokowane na pierwszym numerze hypoteki (po Towarzystwie) pewnej nieruchomości.

Sympatyczne kółko towarzyskie, które ten fundusz zebrało, wprowadziło w ubiegłym adwencie rauty deklamacyjne, na których po dawnemu składano dobrowolny podatek.

W dniu onegdajszym zrobiony został obrachunek i okazało się, że z siedmiu takich rautów, wraz z naddatkiem pana K., wynoszącym 13 rubli, zebrano 110 rs.

Pieniądze te będą dołączone do stypendjum dopiero po karnawale, w którym jest nadzieja zebrania sporej jeszcze sumki z wieczorków, noszących utarte już miano: „wełnianych."

Regulamin zeszłoroczny został w całości utrzymany.

A więc każdy z uczestników bez względu na płeć i wiek, składa 30 kop. dobrowolnego podatku, z nadmienieniem, iż naddatki przyjmowane są z wdzięcznością.

Zachowano też kary od 3 do 10 rs. na panie, które poważą się przybywać na zabawę w zbyt strojnych tualetach.

Ocena tualety zależną będzie od czterech biegłych, naturalnie wybranych z przedstawicielek płci pięknej.

Niewolno przychodzić na wieczorek później jak o 9-ej i spóźniający się za każdą godzinę płacą po 50 kop.

Zabawa nie może przeciągać się dłużej jak do godziny 2-ej po północy.

Pierwszy wieczorek wełniany dzisiaj u państwa W. na Żórawiej...

= Szopki.

Muza „poetów" szopkowych corocznie tworzy no

Życie warszawskie.

Z dymem.

— Ech! co mi tam ciotka zawraca!...

Tak przemówił rozciągnięty na sofie drągal do swej jedynej opiekunki i mentorki.

Tak przemówił — i zaciągnąwszy się papierosem, wypuścił cienką strugę dymu pod sam sufit.

Dym odbił się od sklepienia i rozwiał się po komnacie bez śladu.

A razem z dymem rozwiały się bez śladu i napomnienia ciotczyne....

. . . .

Jest to ustęp z powieści, którą ktoś kiedyś niewątpliwie napisze, a której tłem historycznem i obyczajowem będzie: Warszawa w drugiej połowie XIX-go stulecia.

Niepodobna sobie wyobrazić średniowiecznego wenecjanina bez sztyletu, hiszpana z czasów inkwizycji bez różańca, a dworzanina Ludwika XIV-go bez pudrowanej fryzury.

Niepodobna też sobie wyobrazić współczesnego młodzieńca warszawskiego bez... papierosa.

Potomność będzie go widziała zawsze: bladego, na cienkich nogach i z tutką papierową w zębach.

Tak już jest zapisane w księgach przeznaczenia.

Przesadziłbym, gdybym powiedział, że przychodzi on świat z papierosem; ale, że chwyta zań zaraz po przebudzeniu, to najczystsza prawda.

Zresztą, papieros zastępuje mu częstokroć — śniadanie!...

Nic tak nie posila organizmu i nie podnieca inteligencji, jak kilkanaście kłębów dymu tytuniowego, popitych dwiema szklankami wody — w Saskim ogrodzie.

Przygotowawszy tak grunt, można już śmiało przystąpić do obrócenia w dym i popiół trzech lub czterech paczek „Modrzejewskiej", „Smyrny" lub „Przyjacielskich".

Młodzian warszawski z drugiej połowy dziewiętnastego stulecia, jeżeli chce być godnym tej rzeczywistej nazwy, obowiązany jest:

1) kupować na raz nie więcej nad jedną paczkę papierosów i to w coraz innej dystrybucji;

2) nie używać ani cygarniczki, ani portcygarki;

3) nie mieć przy sobie nigdy zapałek.

Ostatni warunek jest najważniejszy.

Młodzian zapalający papieros własną zapałką, pozbawiałby się dobrowolnie wysokiej przyjemności, jaką sprawia: chwytanie za rękę przechodniów młodych i starych, prostaków i dżentelmenów, idących wolno i biegnących z pośpiechem, a to w celu despotycznego korzystania z iskry, tlącej się w ich cygarze lub papierosie.

Oprócz znajomości, pomaga to do wyrobienia sobie tak zwanych „stosunków."

Niezbyt dawno byłem świadkiem, jak pewien poczciwy wuj, przedstawiał swemu koledze, wpływowemu dygnitarzowi, dwudziestoletniego siostrzeńca.

Dygnitarz dość uprzejmie wyciągnął do młodziana rękę, młodzian zaś, niedbale nią potrząsłszy rzekł:

— O! my z panem prezesem znamy się nie od dzisiaj!...

— Zkąd?

— Służyliśmy sobie kilka razy „ogniem" w Saskim ogrodzie...

Odwracając znaną maksymę o jedzeniu, można powiedzieć, iż młodzian warszawski:

po to żyje, aby palił, — i
po to pali, aby żył.

Zaprawdę, wyżyćby on bez papierosa nie mógł i nie umiał!

— Wiesz pan, dopóki nie zapalę „dyrektorskiego", jestem kompletnie głupi — wynurzył się raz przedemną Edzio (trzecia ławka w „owocowej" alei; żółte faworyty, laseczka z „obwarzankiem", skarpetki w pasy czerwone i fijołkowe).

Niestety, wszyscy „Edziowie" w papierosach jedynie szukają, jeśli nie mądrości, to przynajmniej — rezonu.

Jeden stary obserwator społeczny, trochę, jak wszyscy starzy, pesymista, rzekł raz do mnie:

— Zastanawiałem się nad tem, dlaczego młodzież dzisiejsza jest po większej części lekkomyślna, drwiąca, wystygła i zarówno do wybuchów zapału jak do porządnego myślenia niezdolna... I wiesz pan w czem dojrzałem przyczynę złego?

— Nie wiem.

— W tem, że *papieros zabił fajkę*.

we kuplety okolicznościowe, na temat różnych współczesnych wypadków.

Oprócz króla Heroda, który przetrwał dotychczas, tradycyjna Małgorzatka, Węgier z olejkami, nawet Lejbe i Siora wykreślone zostały z repertuaru szopkowego.

Natomiast pojawiały się w szopkowych scenach figury całkiem tegoczesne i jak efemerydy szybko też znikające.

W roku zeszłym widzieliśmy na nich smutnej pamięci Rembertowskiego, zbrodniarza Sadowskiego i innych.

Obecnie znów wprowadzono nowe postacie.

Przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę karykaturalna figura jakiegoś kupca, który śpiewa kuplety o zeszłorocznych bankructwach.

Każdą zwrotkę kończy przyśpiewek:

„Tak on zrobił plajt i z gotówką fajt”.

Dość zabawnie wygląda postać szulera, opowiadającego różne figielki karciane.

Wchodzą też włościanie z okolic Warszawy śpiewający na nutę mazura wydarzenia z ostatniej powodzi.

We wszystkiem tem nie ma ani sensu ani dowcipu.

Szopka podobna dzieci niezabawi, a dla starszych nieprzedstawia żadnego interesu.

Po co więc cały zachód i wysiłek na nowe koncepty?

Toć lepsza już chyba choćby ze względu na tradycję była stara szopka z ludowemi piosenkami i wszystkim znanemi postaciami.

= Zniknięcie.

Józef O., liczący lat 16, wyszedłszy w drugie święto Bożego Narodzenia od rodziców, zamieszkałych na Woli pod nrem 15, dotąd nie powrócił.

O. od pół roku dotknięty był chorobą umysłową.

Zaniepokojeni rodzice proszą osoby, mogące mieć o nim wiadomość, o udzielenie wskazówki.

= Przezorny stróż.

Czterej rzezimieszkowie warszawscy powzięli zamiar okradzenia sklepu z materjałami jedwabnemi przy ulicy Gęsiej.

Co zamierzyli to też wprowadzili w wykonanie i już z naładowanemi workami, zawierającemi za kilka tysięcy rubli towaru, byliby uszli bezkarnie, gdyby ich planów nie pokrzyżował miejscowy stróż, który zasłyszawszy podejrzany szelest, zbliżył się do sklepu i złodziei spłoszył, a następnie puścił się za uciekającymi w pogoń i jednego z nich pomimo stawianego oporu przytrzymał.

Ujęty wskazał swoich uczestników i tym sposobem wszyscy wspólnicy dostali się w ręce sprawiedliwości.

Nazwisko stróża, który tak przykładnie spełnił swój obowiązek i dał dowód czujności, zasługuje na zapisanie.

Nazywa się on Leonard Kossel.

= Nieostrożność.

W dniu onegdajszym p. G., zamieszkały za rogatkami mokotowskiemi oparł się na lufie od dubeltówki, która, jak mniemał była nienabita.

Tymczasem kurek zaczepiony odwiódł się i nastąpił wystrzał.

Nieostrożny G. ma na wylot przestrzeloną dłoń lewej ręki.

= Czelny złodziej.

Wczorajszej nocy, pan Z. powróciwszy do domu, przy ulicy Marszałkowskiej, zastał w mieszkaniu gospodarującego złodzieja.

Rzezimieszek nietracąc przytomności zbiega szybko ze schodów, a p. Z. krzyczy za nim: „trzymajcie złodzieja!”

Brama była zamknięta, więc łotr powtarza okrzyk pana Z. i budzi stróża wołając:

— Idzcie na górę, tam jest złodziej, ja biegnę po policję.

Stróż oddaje klucz nieznajomemu, który w tej chwili właśnie, gdy pan Z. zdążył zejść ze schodów, znika na ulicy.

Stróż wybiegł za nim, lecz ptaszek był już bardzo daleko.

= Kradzieże.

Na Nowym Świecie pod nrem 84-m. skradziono różne klejnoty wartości 700 rs.

Na Marszałkowskiej pod nrem 8, spełnioną została kradzież różnych przedmiotów na sumę 200 rs.

W drukarni na Nowolipiu pod nrem 27, ujęto złodzieja, który wynosił książek na sumę 150 rs.

Na Freta pod nrem 11, przytrzymano Tomasza Zajnerta, który wychodził z mieszkania p. M., spełniwszy u niego kradzież garderoby i bielizny, wartości 250 rs.

= Grabież.

Nocy wczorajszej Bartłomiej W., idąc Nowym Zjazdem, został ograbiony przez dwóch napastników.

Rabusie zdarli z niego całe ubranie, nawet buty, a nadto zabrali mu zegarek oraz portmonetkę z znajdującemi się w niej kilkunastu rublami.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

W miejsce powinszowań noworocznych:

Dla najbiedniejszych.

Władysław Alfons Kronenberg rs. 10, dr Bondy rs. 1, Seguinand dentysta rs. 2, Cezary i Helena Kossowscy rs. 2, Teofila Golcz rs. 2, Izabela Zielińska rs. 2, Marceli i Marja Hoffmanowie rs. 3, Alfons Prejss rs. 3, Aleksander Szwede z żoną rs. 3, Karol Miller rs. 1, Kazimierz i Emilja Kopytowscy rs. 3, Kazimierz Tyszyński rs. 3, Władysław i Franciszka Janaszowie rs. 5, Juljan Majewski, inżenier, z żoną rs. 3, Piotr i Aleksandra z Leów Wertheimowie rs. 5, Konstanty i Antonina Rudzcy rs. 3, Franciszek i Marja Szachowscy rs. 1, Jerzy Aleksandrowicz z żoną rs. 2, Jan i Marja Riedlowie rs. 2, Bronisława Dowiakowska rs. 2, Marja Rusiecka rs. 3, Aurelja Englert z córką rs. 5, J. Witkiewiczowa rs. 5.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

W. M. Istomin z synami rs. 5, Adolf Peretz rs. 3, Święciński, inżenier, z żoną rs. 2, Aleksander Walkiewicz rs. 1 kop. 50, Edward Czajkowski rs. 1, Józef Czajkowski rs. 1, Henryk Wohl rs. 3, Antonina Julja i Filip Suscy rs. 3, Wojciech Gerson rs. 1, J. Kazimierz Król z żoną rs. 2, Jan Wielicki rs. 1.

Dla wdów i sierot po lekarzach pozostałych.

Dr Marjan Jachowski rs. 1, dr J. Szczygielski rs. 3, dr Biberstein rs. 5, dr Władysław Stankiewicz rs. 3, dr Teodor Anders rs. 3, dr Władysław Kryże rs. 3, dr W. Kosmowski rs. 5, dr Władysław Wyszyński rs. 5, dr Franciszek Śliwicki rs. 3.

Na osady rolne.

Baronostwo Radoszewscy rs. 5, Jakób i Róża Janaszowie rs. 10.

Dla biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

Juljan Wieniawski z żoną rs. 5, August Jaroszewski rs. 2, Bolesław Chrzanowski rs. 1.

Dla rzemieślników bez pracy.

Emil Gerlach rs. 5, Marja i Marceli Trechcińscy rs. 10, Kazimierz Löwe rs. 2.

Na szpitalik dziecięcy.

Włodzimierz i Zofja Powichrowscy rs. 5, z hr. Jundziłłów Korybutt Daszkiewiczowa rs. 3, Katarzyna Szostakowska rs. 5, Artur i Emilja Bardzcy rs. 3.

Na przytułki nocne.

Tekla Błeszyńska rs. 4, Stanisławowie Filipkowscy rs. 5, Adolfowie Tepliccy rs. 3, Robert i Wanda Brühlowie rs. 3, Wincenty i Elżbieta Połątkiewiczowie rs. 1, Jan Pankiewicz z żoną rs. 3, Juljan Rauszer z żoną rs. 3.

Dla paralityków przy ulicy Nowowiejskiej.

Bronisław Mayzel, adwokat, z żoną rs. 3, z hr. Jundziłłów Korybutt Daszkiewiczowa rs. 3, rejentostwo A. E. J. rs. 3, Stanisław i Leokadja Cygańscy rs. 2.

Na kasy pożyczkowe dla rzemieślników.

Maurycy i Julja Rosenstokowie ze Skałata rs. 5, Stanisław Piotrowski rs. 5.

Dla stowarzyszenia pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Drewnoska i Młocka rs. 2.

Dla starców i sierot gminy ewangelicko-augsburskiej.

J. H. Brun z żoną rs. 10.

Na instytut głuchoniemych i ociemniałych

Stanisław br. Lesser z żoną rs. 5.

Dla instytucji schronienia dla nauczycielek.

Jan i Jadwiga Brzezińscy rs. 5, Jan i Kazimiera Kleczyńscy rs. 1, Konrad Wodziński rs. 3.

Dla Towarzystwa dobroczynności.

Stanisław Ludwik Kronenberg rs. 5, Henryk Natanson z żoną rs. 5, Leon Jasiński z żoną rs. 5.

Dla wstydzących się żebrać.

Marja z Tyszkiewiczów Łempicka rs. 5, Eu. Mitkiewicz rs. 5.

Na szpitalik dziecięcy Bersonów i Baumanów.

Artur i Emilja Bardzcy rs. 3.

Dla instytucji moralnie zaniedbanych dzieci.

J. Smólski kop. 50.

— W miejsce powinszowań noworocznych składam rs. 1 kop. 50 na wpis dla niezamożnych uczniów. *Aleksandra Walkiewicz.*

Dla najbiedniejszych.

H. Kraushar rs. 2 kop. 40, J. K. za przywłaszczenie sobie fotografji B. A. L. rs. 3, Koralkiewicz z Nowoczerkaska za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolffa rs. 6 kop. 50.

Na przytułki nocne.

E. K., L. K. i S. S. rs. 9.

Na opał dla biednych.

M. S. rs. 1.

Dla biednych na święta.

J. W. rs. 3, Władysław rs. 1, Antoś kop. 50, Mania kop. 50, Hela i Wanda kop. 50, Emma M. rs. 1, Aniela G. kop. 50, Adam G. kop. 50.

— Marjanna Grabowska jako karę za nieposłuszeństwo, składa kop. 30 dla biednych do uznania redakcji.

— Witunia Szymańska w rocznicę swych imienin przypadających dnia 1-go stycznia r. p., składa dla najbiedniejszych rs. 3.

— Paczka książek pozostawionych niewłaściwie przy ulicy Hożej pod nrem 32-im w mieszkaniu p. Marji Konopnickiej, za udowodnieniem jest do odebrania w kantorze *Kurjera.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Stasio **Winnicki,** przeżywszy zaledwie 13 miesięcy, po ciężkiej słabości przeniósł się do wieczności, powiększając grono aniołków. Stroskani rodzice zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 1-m stycznia r. p., to jest we czwartek, z kościoła św. Anny (pobernardyńskiego), o godzinie **3-ej** po południu. —4149—

— B. p. Betty z Heckscherów **Thalgrün,** wdowa po kupcu, przeżywszy lat 78, przeniosła się do wieczności w dniu 29-ym b. m. Pogrążeni w smutku dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 31-ym b. m., tj. we środę o godzinie **2** i **pół** po południu z domu № 10 przy ulicy Twardej na cmentarz wyznania Mojżeszowego. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—4138—

† We środę, to jest dnia 31-go grudnia, jako w bolesną rocznicę zgonu ś. p. Karoliny ze Starorypińskich **Czarnomskiej,** odprawioną zostanie za spokój jej duszy, o godzinie **10-ej** rano w kościele katedralnym św. Jana, przed Panem Jezusem, żałobna wotywa, na którą pozostały mąż wraz z synem, zaprasza niniejszem krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—4120

† W dniu 2-gim stycznia 1885 r., to jest w piątek jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Pauliny z Kowalskich **Pawlickiej,** odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy, w kościele św. Ducha (po-paulińskim) wprost ulicy Mostowej, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostały mąż wraz z siostrą zmarłej zapraszają krewnych i życzliwych. —4143—

Nie bardzo-m zdanie to zrozumiał, więc stary poczciwiec począł mi je szeroko wyjaśniać.

— Pokolenie mickiewiczowskie—mówił—i to które po niem bezpośrednio przyszło, paliło fajki. Z fajką nie można szastać się po ulicach, więc palacze siadywali w domu, oddając się przez długie godziny marzeniom i rozmyślaniom. Ponieważ jednemu siedzieć było nudno, zbierali się w gromadki, które żwawo i z zapałem rozprawiały o przedmiotach poważnych. Hartowała się myśl i rozbudzała wyobraźnia; a z młodzieży owej wychodzili na świat: myśliciele i wieszcze.

I staruszek dodał, machnąwszy ręką:

— Nie wierzę ja w poetów, palących papierosy!

Ale wracam do współczesnego młodziana.

Wiosna jego życia schodzi na próbowaniu coraz nowych gatunków ulubionego paliwa — a gatunków tych, niewyczerpana fantazja fabrykantów (odeskich zwłaszcza) płodzi po kilkaset do roku.

Mam podejrzenie, iż wszystkie one różnią się pomiędzy sobą jedynie: kształtem i kolorem etykiet.

A pomysłowość mężów, którzy etykiety owe wyrabiają, jest — zdumiewająca.

Literatura i sztuka, bohaterowie dnia i genjusze nieśmiertelni, botanika i biurokracja, balet i zoologja — wszystko to dostarcza im przedmiotu do szumnych tytułów i jaskrawego rysunku.

Z pomiędzy tysiąca gatunków, które... widziałem, utkwiły mi najbardziej w pamięci: papierosy „fijołkowe”.

Papierosów owych nie zapomnę nigdy z tej racji, że gdy mi raz kolega wypachnił takim „fijołkiem” mieszkanie, musiałem przez dwa dni trzymać okna otworem...

Gdyby mię proszono o epitafjum dla młodziana warszawskiego z drugiej połowy dziewiętnastego stulecia, nie namyślałbym się ani chwili.

— Każcie mu—rzekłbym do rodziny—wyryć na marmurze te słowa:

Wypalił miljon papierosów—i umarł.

A jednak i papieros ma dobrą stronę...

Bywa on niekiedy: ucieczką zrozpaczonych.

Przyjaciel zwierzał się raz przedemną z przeciwności losowych w ten sens:

— Kiedy mi ojciec odmówił pieniężnego zasiłku, zwierzchnik zagroził dymisją, a narzeczona dała odkosza, rzekłem do siebie: „a więc wszystko skończone” i... zapaliłem papierosa.

Gdyby nie ów papieros, może przyjaciel pomyślałby o... lufie rewolwera!

Inny znów młodzieniec który wśród towarzyszów miał ustaloną sławę *beau-parleur*'a, starając się o pewną ładną i wykształconą panienkę, milczał zawsze w jej obecności, jak kołek...

Kiedy go ojciec strofował o to, odrzekł:

— Jakże ja mogę być rozmownym, kiedy mi przy niej papierosa zapalić nie wolno. Trzeba ojcu wiedzieć, że z dymem dopiero ulatuje moja nieśmiałość...

— I rozum—dodał ojciec.

— I życie!—dokończyłem ja... w myśli.

Fantazy.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 30-go grudnia.

Namiestnik morawski, hr. Schoenborn, ma zostać ministrem oświaty w miejsce hr. Conrada.

Zagrzeb 30-go grudnia.

Na dzisiejsze otwarcie sejmu chorwackiego przybyli tylko narodowcy i dzicy. (Stronnictwo Starczewicza postanowiło wstrzymać się od udziału w obradach sejmowych; *przyp. red.*)

Berlin 30-go grudnia.

W warsztatach okrętowych w Gdańsku budują się parowiec przeznaczony do utrzymania komunikacji z wyspami morza Południowego (ocean Spokojny), świeżo zagarniętemi przez Niemcy.

Berlin 30-go grudnia.

Niektóre stowarzyszenia robotnicze nie otrzymały pozwolenia na odbycie dorocznych ogólnych zgromadzeń. Zakaz taki równa się rozwiązaniu stowarzyszeń.

Paryż 30-go grudnia.

Francuzi w Tonkinie przeszli do działań zaczepnych i zadali klęskę chińczykom, którzy ponieśli znaczne straty.

Madryt 30-go grudnia.

Wczoraj w prowincji Malaga znów się powtórzyło trzęsienie ziemi, wiele domów zostało uszkodzonych.

Londyn 30-go grudnia.

Daily News donoszą, że dowódca eskadry angielskiej na oceanie Spokojnym otrzymał rozkaz wywieszenia flagi angielskiej na wyspach Luizyady, Woodlark, Long i Rook w razie, gdyby inne mocarstwo zamierzało takowe zagarnąć.

Londyn 30-go grudnia.

Do Portsmouth nadszedł rozkaz ministra wojny, aby wszyscy artylerzyści, którzy trzy miesiące wysłużyli już w wojsku, gotowymi byli do śpiesznego odpłynięcia do Gibraltaru. Przypuszczają, że rozkaz ten stoi w związku z zawikłaniami egipskiemi. W ważniejszych stacjach morza Śródziemnego umieszczone zostaną silne rezerwy.

Londyn 30-go grudnia.

Zgromadzenie akcjonarjuszów kolei podmorskiej pod kanałem La Manche uchwaliło przedstawić parlamentowi ponownie bil orzekający wykończenie tunelu pomiędzy Anglją i Francją. W przemowie swej oświadczył sir E. Watkin, iż rząd angielki głównie dlatego sprzeciwiał się dotąd budowie tunelu, ponieważ nie chciał drażnić Niemiec. To jasne bowiem— mówił Watkin — że w takim razie Anglja i Francja stanowiłyby jedno państwo.

Petersburg 30-go grudnia.

Sąd okręgowy wojenny uznał Koryckiego winnym i skazał go na pozbawienie rang, orderów, wszelkich praw stanu, godności szlacheckiej, a następnie na zesłanie do więcej oddalonych miejscowości Syberji. Ferro został uniewinniony.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go grudnia, godzina 6 min. 15 po południu.

Znacznie mocniejsze usposobienie panowało dziś na giełdzie berlińskiej. Ruch silny i żwawy. Kursa dążyły w ogóle do zwyżki, która się wcale pokaźnie rozwinęła. Wartości spekulacyjne nieco mocniej niż wczoraj. Akcje kredytowe 2 marki zyskały, również udziały dyskontowo-komandytowe. Bankowe w dalszym ciągu wyżej. Natomiast kolejowe coraz słabiej —w przewidywaniu nieświetnych wykazów miesięcznych. Rynek rent obcych ożywiony. Podnosiły się one w kursie prawie wszystkie. Między niemi i rosyjskie również nieco lepiej niż wczoraj. Ruble stosunkowo znacznej zwyżki doznały. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 f. taniej.

Berlin 30-go grudnia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	211.—
Weksle na Warszawę	210 50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	210.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	:08 20
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	211 75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	f2 5)
Akcje kredytowe	483 —
Listy zastawne serja I-sza	63 50
Weksle na Londyn krótkoter.	20.44[5]
„ „ długoterminowe . .	20.26
Żyto z dostawą na jesień	141.25
Żyto na wiosnę	141.—

Petersburg 30-go grudnia, godz. 7 minut 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	?5 $^{1}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	?21 $^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . .	208 $^{3}/_{8}$
Półimperjały	7.88

Po ukończeniu czynności likwidacji końcomiesięcznej rzeczy wróciły do normalnego stanu i stosunek pomiędzy kursem rubli w różnych terminach stał się zwykły. W porównaniu z dniem poprzednim zwyżka kursu tranzakcyj kasowych wynosi 70, końcomiesięcznych zaś o 50 fenigów. Wróciliśmy zatem na drogę zwyżki, z której katastrofy w świecie finansowym w Austrji i Niemczech sprowadziły. Nie ulega wątpliwości, że giełda warszawska tą zwyżką zachęcona, obniży dziś bardziej jeszcze kursa walut obcych, tembardziej, że jak wiemy, w danej chwili podaż znacznie przewyższa pokup. Prawdopodobnie też i szacowania poranne będą tenże kierunek wskazywały. Kursa dnia poprzedniego były: 210.30, 211.25, 481, 141.25, 141.25. *J. Wł.*

Gdańsk 29-go grudnia 1884-go roku.

Pszenica cena	najwyższa . . .	7.26
„ „	regulacyjna bieżąca.	6.65
„ „	na dostawę wiosenną	6.78
Żyto cena	najwyższa za polskie . .	5.?4
„ „	regulacyjna.	5.22
„ „	na dostawę wiosenną . .	—.—
Jęczmień	browarny	4 24
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego na placu Witkowskiego d. 30-go grudnia r. 1884.

Targ zbożowy idzie ciągle bardzo kulawo.

Dostawy pszenicy były nieco większe niż w ostatnich dniach.

Wystawiono tak z dowozów osią jak z próbek 800 korcy.

Za wyborową płacono 6.60, 6.70 aż do 6.75 za korzec z fur.

Na kolei w magazynach kupiono też partję wyborowej po 6.70, koszt jednak odstawy na wiatraki—25 kop. od korca—obniża cenę *netto* do 6.45.

Biała 6.50, pstra i dobra 6.30—6.50 płacona.

Żyta około 600 korcy wystawiono na sprzedaż.

Na wywóz nie było kupca, a i w miejscu zbyt bardzo trudny—usposobienie słabe i ospałe.

Bardzo niechętnie kupiono parę partyj wyborowego żyta po 4.95—5 rs.

Partję w magazynach tranzytowych, bez kosztów, na wywóz po 4.97 $^{1}/_{2}$ kupiono.

Średnie 4.65—4.80.

Owsa niewielkie ilości po 3.15—3.30; ciągle bez zmiany.

Siana i słomy dostawa bardzo średnia. Ceny też mocno się trzymają.

Płacono pod siana 40—50, słomy 20—25 kop. *J. Wł.*

— W myśl § 12-go przepisów telegraficznych, podaje się do wiadomości osobom interesowanym, że w biurze centralnej stacji telegraficznej z dniem 1-ym stycznia n. st. rozpocznie się przyjmowanie opłaty w ilości rs. 10 za prawo otrzymywania depesz ze skróconym lub umówionym adresem w ciągu r. 1885-go.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Odpowiedź pani *A. Z.*—Z przykrością przychodzi mi odmówić zaproszenia na Tombolę, jestem niedysponowany i wieczór dzisiejszy muszę pozostać w domu.—*A. F.* (4154)

— *Paul.*—Tak tęsknię i cierpi[ę], że zgadzam się na wszystko, byleby cię zobaczyć jeszcze. Jeśli więc chcesz, to zaraz napisz kiedy? Tylko urządź tak, aby mi oszczędzić przykrości. Niedziela.—*M.* (4142

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawske-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	1? wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	?0 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	50 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	1? rano	7	43 wiecz
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	4? po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	2? rano	8	27 wiec

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 19 (31) Декабря 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.